

NUMER LETNISKOWY.

Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20.

Nał. poczt. opłac. gotówką.

WRÓBLE ^{na} DACHU

Nr. 29. (109).

Rok III.

17. VII. 1932.

Cena 30 gr.



„Spinaczka po klamrach“...

Rys. A. Wasilewski, Kraków

Pieśń o lecie.

Portfel bierz, forszę bierz,
choć cię bieda ściska —
żonę weź, dzieci też
wieź do uzdrowiska!

Jedziesz w świat, wielki świat
na świeże powietrze—
tyś nie rad, żona grat,
los cię w proszak zetrze.

Tutaj płac i tam płac,
forsa płynie rzeką,
czy cię stać, czy nie stać —
a koniec daleko!

Każdy dech, drogi dech
kosztuje trzy złote,
niech tam, niech, dmiesz, jak miech
lecz tracisz ochotę.

Wreszcie cóż? Koniec już
wścieklej letniej siesty.
Ból swój zgłusz, mózgiem rusz —
jak spłacić protesty?

Jan Sinalco.

NA DEPTAKU KRYNICKIM.

Żona: — Ile razy spotkasz jaką ładną dziewczynę,
zapominasz że jesteś żonaty!

Mąż: — Wprost przeciwnie moja droga, stale sobie to
przypominam!

DOBRA POSADA.

Nareszcie otrzymał posadę. Dobrą posadę. Chlubną.
Zajmującą. Pełną możliwości.

— Mam posadę — rzekł do siebie — i nie ladajakie sta-
nowisko społeczne. Jestem korespondentem wielkiego
pisma z naszego uzdrowiska. Co za pole do działania.
Tu tyle jest do roboty! Właśnie dziś była większa kra-
dzież. Trzeba to napiętnować...

Udał się dostojnie do telefonu i nadał wiadomość. Nie
została umieszczona. Natomiast nadszedł list:

...i z wielkimi kradzieżami należy być ostrożnie, bo to
zniechęca letników...

A oto spadł ze skały nierozsądny obywatel.

— Nareszcie dla mnie wiadomość...

Ba, a list:

...nie należy pisać o nieszczęśliwych wypadkach, bo to
odstrasza turystów...

Wiadomość oczywiście nie poszła. To samo było z na-
padem w okolicy. Z bójką w samym centrum. Z karygod-
nym rozkopaniem ulicy, której po kilku tygodniach nie
zdołano załatać.

Natomiast przychodziły listy:

...musi Pan ściślej stosować się do instrukcji, w prze-
ciwnym razie będziemy zmuszeni wyciągnąć konse-
kwencje...

KONKURS FOTOGRAFICZNY „Wróbli na dachu“

Jedziecie na letniska wypoczywać, często moknąć, nierzadko się nudzić, kłaść
i leśknąć pod parasolem czy okapem do swoich miejskich t. zw. śmieci — dla-
tego obmyśleliśmy Wam zajęcie z przemyśłym widokiem na

355 zł.

gotówką i to tak z rączki do rączki.

Są fotografie różne oficjalne n. p. z jubileuszu cichego pracownika, t. j.
pary małżeńskiej po 25 latach szczęśliwego pożycia, albo uroczystego poświęce-
nia sikawki w Okredzinowie, uroczyste wbijanie gwoźdźcia, wreszcie „rozkoszna
grupa“ z wycieczki do dziury w moście, z cicią na skalce, wujciem nad stru-
nyczkiem i poćchieami, kucającymi wianuszkami — i wiele, wiele innych tea-
matów. Ale jakże mało jest fotografii dowcipnych. Są to takie, które chwytają
na czuły obiektów charakterystyczne, pogodnie i wesołe momenty życia
na letnisku, aby następnie przy oglądaniu ich w zakurzonem albumie, uśmieć się
serdecznie — jak to było kiedyś na letnisku. Takie właśnie zdjęcia pożądane są
przez nas i celem wyrobienia naszych ukwalifikowanych w dowcipie i ostrości
umysłu oraz obserwacji Czytelników w tym kierunku, rozpisujemy

Konkurs na najdowcipniejszą fotografię z letniska.

Może nią być przyzwolta niedyskrecja z plaży, z zagajnika
lub krzaczków za domem, byle był w tem humor, esprit, foto-
geniczność zdejmowanych obiektów, a przedewszystkiem
kultura, która także i w fotografii jest mile widziana.

Format obojętny, a za zdjęcie, uznane przez kompetentne
jury za najlepsze, przyznajemy 8 nagród w wysokości

**I. 100 zł., II. 75 zł., III. 50 zł., IV. 40 zł.,
V. 30 zł., VI. 25 zł., VII. 20 zł., VIII. 15 zł.**

Autorzy nagrodzonych zdjęć oprócz nagrody pieniężnej
zdobędą sławę przez umieszczenie ich reprodukcji w najpo-
czytniejszym z tygodników humorystycznych t. j. „Wróblach
na dachu“ a nadto przy szukaniu materiału do zdjęć konkur-
sowych, nauczą się patrzeć na życie pod kątem wesołym, co
przysła im się niewątpliwie także i poza konkursem.

Redakcja „Wróbli na dachu“ zastrzega sobie prawo repro-
dukcji nadesłanych zdjęć także i nie nagrodzonych, na
łamach swego poczytnego pisma i pism konsernu „I. K. C.“.

Zdjęcia należy nadsyłać do dnia 1-go września b. r.

A więc fotografowie-amatorzy i wy wszyscy posiadacze aparatów fot., którzy
umieć patrzeć na życie pogodnie mimo deszczu, spróbujcie uwiecznić na kli-
szy najweselszy fragment z pobytu Waszego na letnisku — a pieniądze, sława
i wielka osobista frajda będą Waszym udziałem.

P. S. Redakcja zdjęć nadesłanych nie zwraca.

Czekamy z gotówką! Ćwir, ćwir, ćwir!!!

— Konsekwencje — zadrzał i zarzał — konsekwencje!
To straszne słowo! Niewiele jest tak strasznych słów.
Muszę się strzec. Muszę sobie znaleźć inne tematy. Na-
przykład... naprzykład pogoda. Pasjonujący temat.
I ruch gości. O, proszę, ile możliwości, ile sposobności
do wybicia się...

Poszedł do telefonu:

— Proszę pisać: „Wczoraj nad naszym uzdrowiskiem
przeszła nawałnica z piorunami. Olbrzymie szkody wy-
rządził grad. Ofiarą piorunów padło...“

Już nie list. Przyszedł telegram:

„Nawałnicę unieważniam, pioruny unieważniam, gra-
dobicie zostaje“.

— O Boże, konsekwencje! Co będzie?

Aż wreszcie stało się. Pewnego dnia pękła bomba.
Przyszedł list. Srogi, straszny list. Tej treści:

„Doszło do naszej wiadomości, jakoby zakupił pan so-
bie parasol i paradował pod nim po głównych ulicach
uzdrowiska. Jakkolwiek od dwu tygodni pada deszcz,
należało na spacer wybrać chwile przejaśnienia a nie
urządzać demonstracje. Wypowiadamy Panu...“

— Przejaśnienia, chwilę przejaśnienia? — jęknął.
Od dwu tygodni nie było przejaśnienia, przecież to jest
uzdrowisko polskie...

POKRAKA.

Z kosza redakcyjnego.

Jak wiadomo wskutek bojkotu polskiego, Sopoty bankrutują. Na senatorach gdańskich wystąpiły z tego powodu zimne So-poty.

* * *

Niemcy bez maski, są w maskach gazowych.

* * *

— Jednak w Niemczech są ludzie, którzy pragną pokoju...

— Niemożliwe. Kto?

— Bezdumni...

* * *

Gdy urzędnikom doniesiono, że ma być uchwalona nowa redukcja poborów, ktoś zgryźliwy zauważył:

— Dopóty Jan pensje znosi, aż się ucho nie urwie.

* * *

— Co to znaczy więzienie bezterminowe?

— To znaczy, że jeszcze nie wiadomo terminu ulaskawienia.

* * *

Na placu Kercelaka aresztowano człowieka, który chodził nago:

— Jakto, przecież powiedziano, że tu jest teraz raj... — broni się aresztowany.

RYSOPIS Z KSIĄŻECZKI WOJSKOWEJ MARSZ. PIŁSUDSKIEGO:

włos — jeź

oczy — wpatrzone w przyszłość Polski

brwi — surowe

nos — czujny na wszelką nieprawość

usta — milczące

wzrost — miara Fidjasza

twarz — Sfinks

kategoria — Alfa i Omega!

Rozkosze letników.

Rys. J. Zaruba, Warszawa



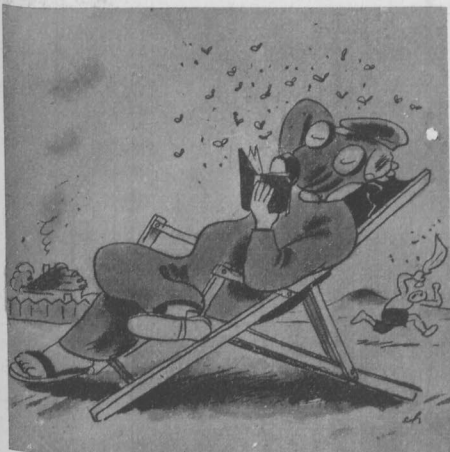
Willa „Zacisze“ ...

OREDZIE HOOV ERA

Nowe orędzie Hoovera było *hooverturą* do zbliżających się wyborów nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Praktyczne zastosowanie.

Rys. Charlie, Krakow



Członek „Ligi Obrony Powietrznej“ na wilegaturze.

LETNIA STOLICA ŚWIATA.

„Marszałek Piłsudski udał się do Pikiliszek, gdzie spędzi letnie miesiące“ (z gazet).

Próżny zadają w szkołach trud,
Napróżno dzieci kują
Jakoby najludniejszy gród
Na świecie — to jest New-York.

Trzeba nareszcie zrozumieć, iż
zaprzeczyć temu czas to,
bo jest miejscowość większa, niż
największe dotąd miasto...

To, ani Londyn, Paryż, Peszt,
to gród nam bardziej bliski,
w ojczyźnie naszej przecież jest
i zwie się... Pikiliszki.

Zwykła to wioska była nim —
cud stał się niezgłębiony:
Przyjechał KTOŚ, a razem ...w NIM
32,000.000!

Tak więc jest faktem dziwnym, że
u progu tego lata
w mię Pikiliszki stały się
letnią stolicą świata!

Janusz Mińkiewicz (H. I. POLIT).

PO KONFERENCJI W LOZANNIE.

Schacht telegrafował do Papena po zakończeniu Lozanny: „Brawo“ — radykali francuscy, dowiedziawszy się, że Francja otrzyma tylko 3 miljardy, depešowali: „Bis“.

Premjerowie przy pracy!...

Rys. Z. Sobczyński, Częstochowa



B. premjerowie, nawet na wywczasach w Ciechocinku nie zaniechali „radosnej twórczości“ ...

ŚRODEK NA BEZSENNOŚĆ

Państwo Nadsekwowie mieszkają już od kilku dni w Poroninie i nie mogą zmruczyć oka. Przez cały czas szczeka pies gospodarza. A jeżeli nie szczeka, to głośno mruczy. Najbardziej cierpi nerwowo chora, pani Nadsekwowa.

Idzie więc do lekarza:

— Panie doktorze, niech mi pan zapisze coś na sen. Przez tego psa nie możemy wszyscy spać.

— Dobrze, ja tu zapiszę pani proszek, proszę to rozpuścić w wodzie.

— I ja to mam wziąć przed spaniem?

— Nie, ośes.

NA DWORCU.

Mąż: — Gdybyś się, Ewo, tak długo nie ubierała, nie spóźnilibyśmy się na pociąg.

Zona: — Gdybyś mnie tak nie naglił, nie czekalibyśmy tak długo na następny!!!

JEGO MARZENIE

— Wyobraź sobie: Elegancki garnitur, prima lakierki, jedwabna koszula, filcowy kapelusz, krawatka i srebrny zegarek — wszystko razem 30 złotych.

— Gdzie to tak tanio można kupić?

— Nigdzie, ale wyobraź sobie!

NOWE SŁOWO

Detaliczna sprzedaż lichych wyrobów: *tandeta*.

SZLACHECKA RACJA

— Salcze, ty sze wykąpniesz w te wody po Mieciui.

— Mamusza, to nie higieniczne w jedne wody!

— Czycho, smarkata, to będzie za to oszczędność i arystokratyczność, ty sze będziesz potrzebować wykąpnąć, jak szlachcianka — „po Mieciu i po kąpieli”.

DZISIEJSZY DZIECIAK.

— Pamiętaj mój Jurku, że człowiek który nie pracuje, nie wart, aby go ziomia niosła.

— To nic, mamusiu, ja będę miał jacht i awionetkę.

OSTROŻNOŚĆ NIE ZAWADZI.

— Otóż widzita, Szmulu, nasz ksiądz powiedział mi: człowieku, z prochu powstałeś...

— No, to idźcie sobie, Wojciechu.

— Bez co?

— Ja sze boję, co wy możecie strzelić...

SĄD W TEKSASIE

Na ścianie w gmachu sądowym Teksasie wisi napis:

„Uprasza się nie strzelać do sędziów — sądzi tylko tak, jak umie”.

U PSYCHOANALITYKA.

— Czy w dalszym ciągu cierpi pan na lubieżne sny sadystyczne?

— Co? Ja cierpię? Ależ to jest moja jedyna przyjemność w życiu.

ZMIANA PISOWNI

W obecnym sezonie kryzysowym Krynica powinna zmienić swą pisownię w ten sposób: *Kry(zys)nica*.

WYJAŚNIENIE.

— Tatusiu, co to znaczy bankrut?

— Bankrut, moje dziecko, to jest taki, który pieniądze chowa do kieszeni od spodni a wierzycielowi pozwoili sobie ścigać marynarke.

ZAGADNIENIE

— Tatusiu, gdzie sypia centaur, w łóżku czy w stajni?

Przyjazd na „letnisko“.

Rys. Wik, Antwerpja



„Czem chata bogata, tem rada“...

W dobie konkurencjonatowej.

Rys. J. Kołodziejczyk, Poronin



WYNURZENIA MĘŻATKI

— Muszę sprawić podarek mężowi imieniny, a nie wiem, co byłoby w chwili dla mnie bardziej potrzebne.

REFLEKSJE FILOZOFA ULICZNEGO

— Deszcz pada! Pomyśleć, wiele między idzie w błoto, jeżeli się zważy, wodociągi pobierają takie grube sumy metra szczęśliwego wody!

MARSZ NA WASZYNGTON

Grupa bezrobotnych obozuje przed Białym Domem w Waszyngtonie. Grupa policjantów rozpędza ich. Z ust jednego z bezrobotnych wydziera się protest:

— Precz z policją, myśmy brali udział w wojnie światowej, a teraz musimy głodować.

— Czy państwo winno temu, żeście nie polegli?

U FRYZJERA

Klient: — Co! Pan mnie chce golić tak brudnymi rękami?

Fryzjer: — Przepraszam bardzo, ale jeszcze dziś nikomu nie myłem głowy.

TAKŻE POWÓD.

Wierzyciel: — Mówisz dziecko, że cja niema w domu, Ale widzę, że w przedpokoju wisi jego kapelusz.

Synek dłużnika: — Tak, ponieważ z kapeluszem na głowie tatuś nie zmieści się do szafy.

W DOBIE TEZAURYZACJI.

— Słuchaj Fajgenbaum, jaki towar ma najlepszy popyt w dobie kryzysu?

— Ja uważam, że najlepsze interesy robią pończosznicy.

— ???

— Bo wszyscy chowają gotówkę do pończochy.

U LEKARZA ZAKŁADOWEGO.

— Niczego pani nie brakuje, chyba odpoczynku.

— Ależ, panie doktorze, proszę spojrzeć na mój obłożony język.

— Właśnie, język specjalnie spoczynku potrzebuje!

POLISA

Mąż: — Wiesz Haniu, zaasekurowałem się na życie, oto polisa.

Zona: — Co? Numer 54725? No to będziesz długo czekał, zanim na ciebie kolej przyjdzie.

SKAPSTWO SZKODLIWE.

Pan mąż nagle zjeżdża do domu i przyłapuje swą żonę w objęciach jakiegoś młodego człowieka.

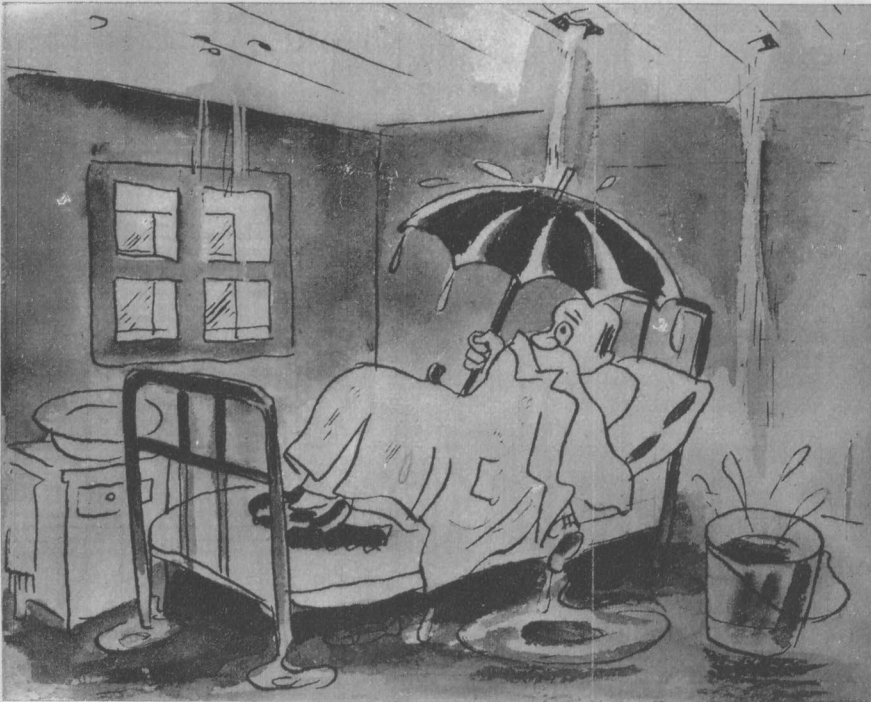
— Zabiję was, nikczemni! Ustawcie się jedno za drugim, abym na was zaoszczędził jeden nabój.

Ostatni kobziarz Podhala.

Rys. Wik, Antwerpja



— A zagrajcieżta nam gazdo, jakąś starą piosenkę góralską!
— A co? Moze „Gorące publiczki”, cy „Tango Milonga“?



Pokój z „płynącą wodą“...

NA LETNISKU.

— Wiecie moja gosposiu, to jest straszne! Wczoraj wieczór, gdy chciałam sobie pościłać łóżko, wyskoczyły z niego dwa prosiaki i uciekły!
 — Nie martwcie się tem paniusiu! Jeszcze są kapkę dzikie, ale się ta wnetki do was przyzwyczajają!

DZISIEJSZE MAŁŻEŃSTWA.

— Dzień dobry panu, panie Wosk. Dowiedziałem się właśnie, że pan się przed trzema miesiącami naręszcie ożenił. Czy można jeszcze pogratulować?

Pamiętka...

Rys. J. Kołodziejczyk, Poronin



z Poronina...

W DRODZE NA OLIMPIADĘ.

(Własny radjotelegram „Wróbli na dachu“ z pokładu „Pułaskiego“).

Wszyscy zawodnicy znajdują się w doskonałej formie. Nasz zawodnik w dziesięcioboju Siedlecki osiągnął wczoraj 8.000 punktów, jeśli karta mu dopisze, to do końca podróży ogra wszystkich w bridża. Przy licytacji skakał bardzo wysoko, doskonale przeskakuje stół.

Weissówna miała bardzo silną rękę, wychodziła nawet z pod króla. Jest bardzo śpokojna i opanowana. Były trudności z jej treningiem — bo dyski rzucone do morza nie wracały, jak to początkowo przewidywano. Wobec tego kpt. Baran zaproponował, aby Weissówna rzuciła bumerangiem. Osiągnęła wynik 86 metrów (tam i z powrotem).

Wszyscy zazdroszą Kusocińskiemu, który jest naprawdę najszybszym człowiekiem świata. Podczas gdy nasza ekspedycja przestrzeń Europa—Ameryka pokonała w 12 dniach, on tę przestrzeń pokrył w pięciu dniach — na „Mauretanji“.

Poeta Braun cały dzień trenuje się w pisaniu wierszy, co mu przychodzi z coraz większą łatwością.

Artysta malarz Norblin opanował już poprawnie *sztuchy* — w szpadzie.

Szermierze zastanawiają się nad wyborem broni. Niektórzy z nich twierdzą, że na pistolety mieliby lepsze szanse niż na białą broń.

W każdym razie patrzą z pogardą na Heljasza, gdyż ich kule dalej trafiają.

Heljasz i Schabińska wymyślili sobie przemity trening. — Rzucają „kulą“ w „płatki“.

DZIESIĘĆ PRZYKAZAŃ PENSJONATOWYCH.

Każdy obywatel wyjeżdżający do pensjonatu powinien pamiętać o tem co następuje:

- 1) Pensjonat, im więcej ma braków, do tem wyżej klasy należy.
- 2) Obiad składa się zasadniczo z czterech dań. Trzecie i czwarte zjada się w restauracji.
- 3) Wszelkie życzenia są płatne zgóry.
- 4) Nie należy niepokoić służby dzwonieniem, zwłaszcza, że dzwonki zepsute.
- 5) Pensjonat zawsze na gościach traci.
- 6) Podczas jedzenia należy żywo rozmawiać o literaturze, sztukach pięknych. Natomiast nie godzi się zwracać uwagi na to, co leży na talerzu.
- 7) Nie wolno odwiedzać innych pensjonatów i robić porównań.
- 8) Odwiedzanie się od celi do celi specjalnem zezwoleniem gospodarza.
- 9) Mimo wszystko pensjonat nie jest więzieniem. Można go w każdej chwili opuścić pod warunkiem, że się zapłaciło za 14 dni naprzód.
- 10) Wszelkie zażalenia należy wnosić do zarządu pensjonatu, który ich o ile możliwości nie uwzględni.

DZISIEJSZE PENSJONATY.

Przed paru dniami jeden z naszych czytelników bawił w Truskawcu.

Spogląda na bardzo sympatyczny pensjonat. Napis na nim: „Willa Moja“, a pod spodem wielkimi literami: „Do sprzedania“.

W KRAJU BOGÓW I LUDZI.

Znany podróżnik i pisarz O.s.dow.ki opowiada o Indjach:

— To wspaniały kraj. Każdy ma tam do dyspozycji mnóstwo służby. Ja sam miałem 4 służących tylko do obsługi fajki. Jeden ją nosił, drugi napychał, trzeci zapalał...

— A co robił czwarty?
 — Aaa! a czwarty palił, bo ja nie znozę tytoniu!

Przyjęcie letników.

Rys. Wik, Antwerpja



— Ta izba z pewnością nie była wietrzona od kilku lat...
 — Ta gdzie tam, proszę państwa, zeszłoroczni letnicy zawsze otwierali okno!...

DOBRA RECEPТА.

W Zakopanem przychodzi do znanego lekarza, pan X.

— Przy takim kaszlu jaki pan ma, nie wolno panu ani palić, ani pić, ani tańczyć, ani dużo chodzić... Rozumie pan?

— Jednym słowem panie doktorze, wolno mi tylko kaszleć!

SKUTKI PROCESU TATY-TASIEMKI W SZANUJĄCEJ SIĘ RODZINIE.

— Tatusiu, daj mi 5 groszy na wodę sodową.

— Ale idź, nie zwracaj głowy.

— Tak, to ty w takim razie nie jesteś tatuś, tylko jesteś „Tata“-Tasiemka.

PODSŁUCHANE W KRYNICY.

— Ty mnie nudzisz — powiada żona do męża i ziewa.

— Jak to — odpowiada mąż — przecież ja ani słowa nie powiedziałem.

Najmodniejsze letnisko.

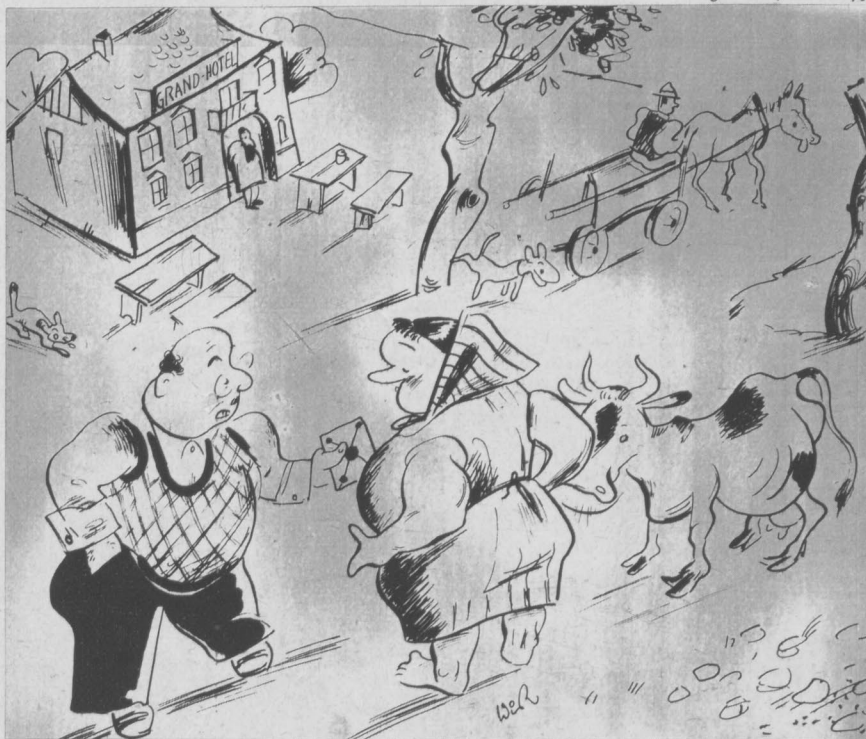
Rys. Charlie, Kraków



Toaleta poranna w Kryszowicach Wielkich.

Wygody w „Klapce-Zdroju“.

Rys. Wik, Antwerpja



— Gospośiu, czy jest tu gdzieś w tej gminie skrzynka pocztowa?
— Jest, ale nasz wójt hoduje w niej pszczoły...

W PENSJONACIE.

— Ależ ta zupa jest strasznie wodnista!
— To tylko podczas deszczu. Mamy nad kuchnią dziurę w dachu.

MĄŻ PANEM DOMU.

— Słyszałem, że twoja żona ma zamiar wyjechać do Krynicy.
— Tak. Jest to jej gorącym życzeniem, ale powiedziałem kategorycznie: nie!
— Ale podobno mimo tego wyjechała!
— Owszem, lecz bez mojego pozwolenia.

NIEPOROZUMIENIE.

— Czy w zdrojowisku, w którym pani przebywa, jest większy procent jodu, czy bromu?

— Największy procent jest... żydów.

U SIEBIE...

— Rozumiem, że się cieszysz ze swego nowego ogródka. Ale biegasz po nim podczas ulewnego deszczu...

— Ach, bo ty nie masz pojęcia, co to za rozkosz taki spacer we własnym deszczu!

SŁOWNICZEK PENSJONATOWY.

Celem przyjemnego spędzenia kilku tygodni w pensjonacie winni Szanowni P. T. Czytelnicy zaznajomić się też z technicznymi wyrażeniami, których wybór niniejszem podajemy:

Mordownia — pensjonat,

Nora — pokój w pensjonacie,

Takie coś — córka gospodyni,

Paciuczek — najmłodszy synek gospodyni,

Bezczelność — rachunek,

Jakiś złodziej — gość, który daje sute napiwki,

Trupiszon — mąż gospodyni,

Rozpacz — fortepian pensjonatowy,

Idjota — partner w bridża,

Rozkosz — odjazd z pensjonatu.

Hołota — goście pensjonatu,

Frajer — nasz następca.

Smutne rozstanie.

Rys. Wik, Antwerpja



Mąż: — O mój skarbie co ja biedny bez ciebie pocznę!

Żona: — O najdroższy, jak żał mi ciebie samego zostawić!

Żona: — Nareszcie sama!... Mąż: — Nareszcie sam!...



— Niech pani prędko zdejmie kostjum, ażeby byka nie drażnić!...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE,
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIĘSCIE 9.
TELEFONY: 208-63, 234-65, 670-21, 696-44 i 696-40. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE. R. 1932.